Cena numeru 80 hal.

Nr. 6. (114) Lublin, dnia 8 lutego 1920. Rok IV.

ROBOTNIK

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WARSTW PRACUJĄCYCH.

Organ Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.

Adres Redakcji i Administracji:
Krakowskie-Przedmieście 7, I piętro. (Lokal Stow. Robotników Chrześc.)

Redaktor przyjmuje:
w pon. od 12—1; we wtorki od 1—2 popoł. w inne dni, prócz niedziel, od 6—7 wiecz.

Administracja otwarta:
codziennie od 9—1 i od 3—7 w.

Przedpłata wynosi: kwart. z przes. 9 K. dla członków Stow. na prow. z przes. 6 K.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy 1-szpaltowy na ostatniej stronie 1 K., na 1-ej stronie 2 K., w tekście 3 K. Drobne ogłoszenia po 20 hal. za wyraz.

RĘKOPISÓW NIE ZWRACA SIĘ.

PRACĄ i ŁADEM.

Z za kulis aprowizacji.

w Lublinie.

Od roku blizko pismo nasze domaga się wolnego handlu. Żądaniu temu poświęciliśmy szereg artykułów. Między innemi w kwietniu r. 1919 czytać można było w artykule p. t. „Wobec widma katastrofy ekonomicznej" (nr. 14 „Robotnika") słowa następujące: „Niech znikną centrale i urzędy aprowizacyjne, a znikną również ogonki, znikną braki, zniknie obrzydły i upokarzający system protekcyjny, ustaną zarazem nieskończone nadużycia w dziedzinie aprowizacji".

W num. 15-tym „Robotnika" pomieszczone było sprawozdanie z zebrania naszego Stowarzyszenia, na którem jednomyślnie zapadły uchwały przeciw ograniczeniom aprowizacyjnym, przyczem podniesiono z naciskiem, że istniejący obecnie system aprowizacyjny zawiódł w zupełności.

Wszystkie te głosy, bardzo słuszne, godziły w samą zasadę, w sam system aprowizacji, uważając go za zjawisko niesłychanie szkodliwe, gdyż pod nazwą różnych urzędów i wydziałów aprowizacyjnych kryły się bardzo często organizacje raczej spekulacyjno - prywatne, aniżeli filantropijne i społeczne. Niebawem ujawniły się fakty, wskazujące, że i lubelski wydział aprowizacyjny często nie ma nic wspólnego z interesami ogółu, że, przeciwnie, staje niekiedy na usługach pewnych tylko grup ludności lub, co gorsza, pewnych partyjnych organizacji. Świadczy o tem protest robotników chrześcijańskich, pomieszczony w 18. num. „Robotnika", a skierowany przeciw uprzywilejowaniu przez Wydział aprowizacyjny lubelski socjalistyczno-komunistycznych rad robotniczych, jak również przeciw obdzieleniu mąką żydów przez tenże wydział, podczas gdy ludność chrześcijańska na Wielkanoc nic nie dostała.

Następne tygodnie przyniosły Lublinowi katastrofalny poprostu brak żywności. Przyszedł czas niebywałej drożyzny i niebywałych również nadużyć albo karygodnej opieszałości. Wtedy pismo nasze znowu uderzyło na alarm i wezwało Wydział aprowizacyjny lubelski, aby użył wszelkich środków celem zaradzenia grożącej katastrofie żywnościowej, zaznaczając, że, „jeżeli wydział nie czuje się po temu na siłach, powinien ustąpić."

Rzecz jasna, że wydział nie tylko nie uznał za wskazane ustąpić, ale nawet nie pośpieszył z jakiemkolwiek wyjaśnieniem, mającem na celu uspokojenie opinji publicznej.

Pewne koła naszej lewicy po staremu uważały go za swoją domenę, za wygodny żłób, dostarczający karmy uprzywilejowanym i żeru całej gromadzie agitatorów. Utrzymanie potwornego aparatu urzędniczego pochłaniało w dalszym ciągu miljony koron, które płacić musiały warstwy najbiedniejsze. A tymczasem w państwie aprowizacji dziać się zaczynało coraz gorzej. Opinja miasta niedwuznacznie wskazywała na zbyt wielkie zarobki wydziału, podkreślała partyjny protekcjonizm we wszystkich biurach, nadmiar różnych szefów, rządzących się niby szare gęsi na tym typowo partyjnym folwarku. Wreszcie, pod koniec grudnia ub. roku, przyszło w Radzie miejskiej do t. zw. dyskusji budżetowej, podczas której wydział aprowizacyjny przez dłuższy czas był przedmiotem interpelacji, osoba zaś jego szefa, p. Mieczysława Zawadzkiego, celem zupełnie uzasadnionych zarzutów, których on nie chciał i zapewne nie umiał odeprzeć ani wytłómaczyć.

W toku dyskusji powszechną uwagę zwróciła niesłychanie wysoka cena czynszu dzierżawnego za składy wydziału aprowizacyjnego, wynosząca rocznie blizko pół miljona koron, miesięcznie zaś 40.000. Gdy p. Zawadzkiego zapytano, dlaczego zawarł kontrakt na tak wygórowanych warunkach, szef wydziału aprowizacyjnego z zupełną pewnością siebie podał do wiadomości radnych, że początkowo żądano od niego 65.000 koron miesięcznie, następnie, po targu, zgodzono się na 40.000 koron. Szczegół ten przytoczył p. Zawadzki bez najmniejszego wahania w głosie, jak człowiek, mający głębokie przeświadczenie o prawdziwości danego faktu. Charakterystycznem jest również, że p. Zawadzki wyraźnie, parę razy powtórzył kwotę 40.000 kor. i wyraz „miesięcznie", nie uważając tej sumy za wysoką, mimo, iż kilku radnych poświęciło tej pozycji uwagi, pełne wątpliwości i zastrzeżeń. Wyszczególnione w przemówieniu p. Zawadzkiego cyfry nie mogły być wynikiem pomyłki czy przeoczenia, skoro właśnie chodziło o kwotę 40.000 koron w stosunku miesięcznym. Jeżeli więc p. szef wydziału takie, a nie inne złożył wyjaśnienie, to świadczy ono o zupełnej ignorancji tego szefa, o całkowitej jego niezdolności do spełniania tak ważnego urzędu i jest dowodem, że człowiek ten nie ma najmniejszego pojęcia o wartości lokalów. Wszelka inna ewentualność zwracałaby się wprost przeciw osobie p. Zawadzkiego i kompromitowałaby go w stopniu najwyższym.

Sprawa ta nabrała szerszego rozgłosu z chwilą, gdy p. Vetterowa jako kontrahentka ogłosiła publicznie, że czynsz najmu wynosi 40.000 koron rocznie. Trzeba tu podkreślić, iż Wydział aprowizacyjny mimo wielokrotnych wezwań ze strony ruchliwej i czujnie na straży interesów miejskich stojącej „Ziemi Lubelskiej" nie poczuł się do obowiązku wyjaśnienia rzekomej czy istotnej pomyłki, potwierdzając w ten sposób krążące po mieście podejrzenia w myśl zasady: „Qui tacet, consentire videtur" (Kto milczy, zdaje się potwierdzać).

Sprawa znalazła ostatecznie epilog na forum Rady miejskiej, to jest tam, gdzie została ujawniona po raz pierwszy.

W czwartek, dnia 22 stycznia, grupa radnych z obozu narodowego zgłosiła wniosek nagły, domagający się wybrania komisji z 3 radnych dla zbadania całokształtu gospodarki Wydziału aprowizacyjnego.

Gdy nagłość tego wniosku przyjęto, radny dr. Majewski w rzeczowym i wyczerpującym, znakomicie opracowanym przemówieniu wykazał nieudolność kierownictwa Wydziału aprowizacyjnego, zarzucił mu zupełną niefachowość i wyraził poważną wątpliwość, czy wobec takich pomyłek, jak wspomniana wyżej w sprawie czynszu za składy, może być mowa o racjonalnej gospodarce żywnościowej.

Wywody dr. Majewskiego, lubo spokojne i absolutnie pozbawione jakichkolwiek aluzji politycznych, wywołały niebywałe wzburzenie na lewicy Rady miejskiej. Radna Zakrzewska z patosem, godnym lepszej sprawy, próbowała kruszyć kopję w obronie tow. Zawadzkiego i całego Wydziału aprowizacji. Była nawet chwila, kiedy obecnym na sali zdawało się, że radna Zakrzewska wybuchnie spazmatycznym płaczem i padnie zemdlona. W przemówieniu swem, w którem wyczuć można było tłumioną rozpacz i oburzenie na niedyskrecję prawicy, która wywlokła tajemniczą sprawę na światło dzienne, radna Zakrzewska usiłowała przedstawić wniosek radnych narodowych jako przejaw walki dwu prądów w Radzie miejskiej.

Ostatecznie, mimo protestu Bajli Szyfer, która jako żydówka usłużnie pośpieszyła zagrożonym towarzyszom z pomocą, — wniosek został uchwalony większością jednego głosu. Radni z lewicy tak się u-czuli tem dotknięci (prawda w oczy kole), że opuścili salę.

Jak przedstawia się cała sprawa w świetle powyższych faktów? Wniosek radnych narodowych, domagający się utworzenia komisji dla zbadania czynności i rachunków wydziału aprowizacyjnego, był bezsprzecznie votum nieufności dla tego wydziału. Rzecz tylko w tem, o ile wniosek ów był usprawiedliwiony. Odpowiedź na to dali sami socjaliści, w pierwszym zaś rzędzie radna Zakrzewska, która zgodnie z przysłowiem: „Uderz w stół, nożyce się odezwą", — wzięła zarzuty, postawione Wydziałowi aprowizacyjnemu, za hasło wojny z całą kliką socjalistyczno-komunistyczną, która siedzi w tym Wydziale i trzęsie nim, a za jego pośrednictwem całym Lublinem. Przemówienie radn. Zakrzewskiej było typowe dla sposobu myślenia naszej lewicy.

Partja ta zawsze wychodzi z założenia, że gdy strona przeciwna zaczepi kogoś z jej obozu, to, choćby to był nicpoń i niegodziwiec, należy użyć wszelkich środków, aby uratować „honor" partji.

Trudno dziś, gdy komisja dopiero została wybrana, stwierdzić, czy przemówienie r. Zakrzewskiej było podyktowane obawami i chęcią uniknięcia skandalu, czy też płynęło z przeświadczenia, że Wydział aprowizacyjny nie ma nic na sumieniu.

Co najmniej wszakże dziwnym wydać się musi gwałtowny ton, jakiego radna z lewicy użyła w swem przemówieniu, gdy się zważy, jak ostro i bezwzględnie zwalczali socjaliści prezydjum miasta i jak na każdem prawie posiedzeniu Rady miejskiej atakują swych przeciwników politycznych. Kto sam na ustach nie ma nic innego, tylko oskarżenia i zarzuty, kto sam aż nazbyt często wprowadza w błąd publiczną opinję kosztem drugich, ten zaiste nie ma prawa żalić się, że przeciwnik w słusznej sprawie zabiera głos i domaga się uczciwej gospodarki tam, gdzie chodzi o życie przeszło stu tysięcy ludzi.

A przecież wniosek radnych z obozu narodowego w tej jedynie myśli został zgłoszony i przyjęty.

Robotnicy narodowi a socjalistyczni.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej wydało sprawozdanie o rozwoju związków zawodowych w Polsce. Cyfry w niem podane są według stanu z dn. 1 września r. 1919, a samo sprawozdanie zostało wydane jeszcze przed objęciem teki przez p. Pepłowskiego, który obecnie piastuje urząd ministra pracy.

W sprawozdaniu powyższem czytamy, że socjalistyczne związki robotnicze liczą 375.226 członków, podczas gdy polskie związki zawodowe mają obejmować rzekomo tylko 240.000 członków. Z jakiego źródła czerpał swe informacje sprawozdawca ministerstwa pracy? W swoim czasie zwróciło się to ministerstwo do wszystkich organizacji robotniczych zapytując o ilość członków, wysokość składek i kapitału i t. p. Na ten kwestjonarjusz Zarząd centralny Zjedn. Zw. Zawodowych Polsk. odpowiedział następującemi cyframi:

Oddział górników Z.Z.P.:	
Górny Śląsk — — — —	70.000
Westfalja i Nadrenja — —	65.000
Łużyce i Saksonja — — —	4.000
Razem	139.000
Metalowcy:	
Górny Śląsk — — — —	23.000
Westfalja i Nadrenja — —	19.000
Wielkopolska — — — —	2.000
Pomorze — — — — —	3.000
Razem	47.000
Oddział rzem. i rob. ziem.:	
W. Ks. Poznańskie — — —	38.000
Pomorze — — — — —	13.000
Westfalja i Nadrenja — —	1.000
Razem	52.000
Oddz. rob. roln. i leśn.:	
W. Ks. Poznańskie — — —	160.000
Pomorze — — — — —	72.000
Górny Śląsk — — — —	10.000
Razem	242.000
Oddział budowlany:	
W. Ks. Poznańskie — — —	4.300
Pomorze — — — — —	2.000
Razem	6.300

Całość przedstawia się następująco:

Górnicy — — — — —	139.000
Metalowcy — — — — —	47.000
Rzemieślnicy — — — —	43.000
Rzem. budowl. — — — —	6.300
Rob. rolni i leśni — — —	242.000
Razem	477.300

Taką sumę podał Zarząd centralny na żądanie ministerstwa pracy i opieki społecznej w Warszawie, potwierdzając to sumą 4.394.000 mk. kapitału.

Z powyższych cyfr wynika niezbicie, że związki socjalistyczne liczą o przeszło 100 tysięcy mniej członków, niż organizacje narodowe. Nawet, gdyby odliczyć 65.000 górników z Westfalji i Nadrenji, 4.000 z Łużyc i Saksonji, 19.000 metalowców z Westfalji i Nadrenji, czyli razem 88.000 robotników od sumy 477.000, to i tak pozostanie w Polsce 389.800 robotników, zorganizowanych pod sztandarem narodowym.

Dlaczego ministerstwo pracy podało cyfry, niezgodne z rzeczywistością? Czyż nie jest to nowy dowód, że ministerstwo to szło we wszystkiem na rękę socjalistom? Mamy nadzieję, że obecny minister pracy, p. Pepłowski, nie dopuści do podobnego fałszowania faktów na korzyść socjalistów, a winnych tego wykroczenia pociągnie do odpowiedzialności.

Stan naszego przemysłu.

W sejmowej komisji odbudowy kraju wiceminister handlu i przemysłu złożył niedawno sprawozdanie ze stanu przemysłu w naszym kraju. Dla zobrazowania różnicy między warunkami, w jakich przemysł polski pracował przed wojną, a tymi, w jakich rozwija się obecnie, zestawił wiceminister ilość robotników w r. 1913 i 1919. Wynosiła ona:

	w r. 1913	w r. 1919
W Zagłębiu Dąbrowskiem	23.000	32.000
„ „ Krakowskiem	6.700	9.000

Produkcja węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem wynosiła:

w styczniu	r. 1919	367.000 ton.
„ październiku	„ „	496.000 „
„ grudniu	„ „	431.000 „

Wytwórczość Zagłębia Dąbrowskiego wynosiła w I kwartale r. 1919 59%, w II kwart. 63%, w III kwart. 70%, w IV kwart. 80% produkcji z r. 1913. Stały ten wzrost produkji i to coraz silniejszy (4%, 7%, i 10%) świadczy dodatnio o sile roboczej naszych pracowników i pozwala się spodziewać, że najdalej w połowie r. 1920 wytwórczość Zagłębia Dąbrowskiego dojdzie do normy przedwojennej.

Produkcja węgla w Zagłębiu Krakowskiem wynosiła w styczniu r. 1919 — 120.000 ton, w grudniu — 141.000 ton. W porównaniu z r. 1913 wynosiła ona w I kwartale 67%, w II 64% (a zatem obniżyła się o 3%!), w III 70%, w IV 82%.

Na pytanie, jak się przedstawia rozwój poszczególnych gałęzi przemysłu w Królestwie, dadzą odpowiedź następujące cyfry:

Kopalnie rudy w liczbie 10 zatrudniają 1653 rob. i produkują 96.000 ton rudy żelaznej; w 3 kopalniach galmanu pracuje 1382 robotników, a produkcja wynosi 6000 ton miesięcznie.

W przemyśle hutniczym były czynne 3 piece z produkcją mies. 4200 ton, 3 piece martinowskie z prod. 5500 ton mies.

Przemysł cukrowniczy liczył w r. 1918/19 — 34 cukrownie, a dostarczył 50.300 ton cukru. W roku bieżącym produkcja będzie mniejsza.

W przemyśle bawełnianym czynnych jest obecnie 35% wrzecion, a krosien 29% z ogólnej ilości tych, jakie były przed wojną, w przemyśle wełnianym wrzecion 21%, krosien 38%. Ilość robotników, zajętych w obu tych przemysłach, wynosi ledwie 25% stanu przedwojennego.

Wiceminister przemysłu zauważył w sprawozdaniu, że robotnicy pracują chętnie.

Ciekawe są też dane, tyczące się zapotrzebowania i przydziału węgla w przemyśle i na kolejach.

W styczniu r. 1920 wynosiło:	w tonach zapotrzebow.	przydział
w hutach żelaznych	14.450	5.000
w przemyśle żel.	9.000	3.450
w fabr. cementu	14.210	3.000
w cegielniach	10.670	2.400
w przem. chem.	11.080	4.500
w „ włóknistym	35.000	9.600

Na luty r. 1920 zapotrzebowanie węgla wynosi 1.370.000 ton, a przydział tylko 550.000 ton, co równa się produkcji Zagł. Dąbrowskiego i Krakowskiego wraz z dowozem ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Nawet koleje nie otrzymają takiego przydziału, jakiego potrzebują, albowiem zamiast żądanych 334.000 ton dostaną tylko 270.000. Przemysł znajdzie się w położeniu o wiele gorszem, gdyż zamiast wymaganych 412.000 ton węgla otrzyma zaledwie 108.000 t. j. ¼ całego zapotrzebowania.

Jeżeli przemysł nasz nie może się jeszcze podźwignąć, to winę tego należy przypisać nie tylko brakowi węgla, ale również — i to w głównej mierze rabunkowi, jakiego dopuścili się Prusacy w naszych fabrykach. Wywieźli oni 1875 motorów elektrycznych i 2944 maszyny.

Co słychać w Polsce?

Rząd polski zamianował już komisarzy plebiscytowych dla Górnego Śląska.

Włościanie ruscy masowo protestują przeciw agitacji za państwem ukraińskiem i oświadczają gotowość należenia do Polski pod warunkiem szerokiego samorządu.

Minister spraw zagran., p. Patek, po odbyciu ważnych konferencji w Paryżu i w Lodynie powrócił do Warszawy.

Niemcy dopuszczają się różnych gwałtów na ludności polskiej w tych obszarach, które mają podledz plebiscytowi.

Wielkie transporty środków i materjałów dla naszej armji przyszły z Francji.

Stan wyjątkowy w Wielkopolsce został w d. 25 stycznia zniesiony.

Wojska Koalicji rozpoczęły w d. 30 ub. m. obsadzanie Górnego Śląska.

Naczelnik Państwa odbył wraz z nuncjuszem papieskim, ks. Rattim, podróż do Wilna. Stamtąd udał się Naczelnik Państwa na front litewsko-białoruski.

Pomorze całe jest już w rękach polskich. Zajęcie kraju przez nasze wojsko odbyło się w zupełnym spokoju.

Nowy prezydent Francji, p. Deschanel, wystosował do Sejmu polskiego bardzo serdeczne pismo.

Sejm uchwalił podwyższenie płac urzędnikom.

Marki polskie, wydane przez władze okupacyjne i przez rząd polski do końca r. 1919, przedstawiają w sumie wartość 6 miljardów 730 miljonów. Większa część tych banknotów posłużyła do pokrycia wydatków wojennych.

Niemcy przerwali dostawę węgla z Górnego Śląska.

Karę śmierci uchwalił sejm dla urzędników, dopuszczających się przeniewierstwa i przekupstwa.

Ruch osobowy na kolejach wznowiony został z dniem 1 lutego r. b.

Przestępstwa przeciw Państwu i sile zbrojnej będą podlegać sądom wojskowym.

Senator Morgentau, który z ramienia rządu amerykańskiego badał stos. polsko-żydowskie, stwierdza w raporcie, że pogromów w Polsce nie było.

Rząd angielski ofiarował naszej armji 30 aeroplanów.

Inspektoraty przemysłowe zostały poddane ministerstwu pracy.

Państwowa Rada Pracy.

Główny organ socjalistów niemieckich zamieścił ciekawy artykuł w sprawie utworzenia „Państwowej Rady Pracy".

Do tej Rady pracy wchodziliby tylko przedstawiciele klas pracujących.

Tak utworzona Państwowa Rada Pracy powoła do życia powiatowe rady pracy.

„Ta projektowana Państwowa Rada Pracy byłaby pierwszem prawno-oficjalnym przedstawicielstwem interesów całej niemieckiej rzeszy pracobiorców. Z jej powstaniem skończyłyby się panujące dotychczas w tej dziedzinie rozdźwięki.

Przełożeni robotników znaleźliby nareszcie odpowiedzialny organ, do którego by kierowali swe życzenia i zażalenia bez względu na zapatrywania partyjne robotników, różnice poglądów i przynależność do związków. Dla władz państwowych i powiatowych byłoby to również korzystnem, bo powstałaby instytucja, w której miałyby swą reprezentację różnorodne kierunki i odcienia ruchu robotniczego i do której mogłyby się te władze zwracać we wszystkich sprawach, które się tyczą c a ł e j klasy robotniczej lub przełożonych".

Tyle o Radzie pracy pisze organ socjalistów niemieckich. Aczkolwiek projekt wyszedł z obozu, który zarówno w dziedzinie społecznej, jak i politycznej, zajmuje stanowisko wprost przeciwne naszemu, to jednak musimy powitać go z radością. Organizacja taka, jak wspomniana wyżej państwowa rada pracy, byłaby instytucją prawdziwie potrzebną i w pewnem znaczeniu niezastąpioną. Ochroną pracy zajmuje się u nas osobne ministerstwo; czuwają też nad nią liczne związki zawodowe, ale te organizacje mają często zbyt silny i ostry charakter partyjny, to też nie mogą odegrać roli czynnika łagodzącego i pośredniczącego w tak częstych obecnie sporach między pracodawcami a pracobiorcami.

Projekt państwowej Rady pracy, t. j. instytucji ogólno-krajowej i międzyzwiązkowej, godzien jest jak największej uwagi oraz jak najszybszej realizacji. Czy tylko nasi bolszewizujący socjaliści znaidą tyle w sobie rozumu, ustępliwości i umiłowania sprawy robotniczej, co ich bracia niemieccy? Pytanie to rozstrzygnie już najbliższa przyszłość. Wówczas pokaże się

FELIKS KOZUBOWSKI

(SYN)

Z otchłani ku słońcu.

Powieść.

3)

Uznawszy walkę z ogarniającem go uczuciem za bezcelową, siedział w milczeniu i bez ruchu, zapatrzony w piękną pannę, jak lunatyk w światło księżyca.

Z kontemplacji tej wyrwał ich głos rybaka:

—Jesteśmy w połowie drogi... Tu się utopiła Nastka z pod lasu.

Ta Nastka, o której mówił Ambroży, była od urodzenia niespełna umysłu. Gdy doszła do lat dziewczęcych, zakochała się w jednym z dworskich fornali, a nie znalazłszy wzajemności, rzuciła się z brzegu jeziora do wody w miejscu tak głębokiem, że zwłok nawet nie można było odszukać. W swoim czasie wypadek ten uczynił we wsi ogromne wrażenie, a Blanka przez kilka miesięcy unikała jeziora. Dopiero, gdy w zamku zamieszkał Albert Walter, zaczęła znowu używać ulubionych przez siebie przejażdżek po jeziorze, co prawda zawsze w towarzystwie inżyniera, który, znając wrażliwość panny, omijał starannie miejsce wypadku.

Wzmianka Ambrożego o Nastce wstrząsnęła Blanką do głębi. Drgnęła tak gwałtownie, że Albert zrobił ruch, jakby ją chciał podtrzymać.

—Czy ci słabo?—zapytał z niepokojem. Może przyjmiesz moje ramię?

—Dziękuję... To tylko dreszcze... Zimno mi trochę...

Walter spojrzał na nią uważnie i dostrzegł wyraz cierpienia na jej twarzy.

Pochylił się zlekka w stronę dziewczęcia i szepnął:

—Blanko, tobie coś dolega... Widzę to wyraźnie.

—Nic mi nie jest, nic zupełnie — odpowiedziała, siląc się na obojętność.

—A jednak — oczy twoje mówią co innego.

—I ty, Albercie, jesteś również inny, niż zawsze—wyszeptała Blanka.

—Ja — być może. Równocześnie jednak przyznałaś, że miałem słuszność, pytając cię o powód zmartwienia.

—Ach, Boże, któż z nas nie ma zmartwień?

Inżynier pochylił się jeszcze bardziej, tak, że niemal dotknął głową jej bujnych włosów i zapytał:

—Czy nie zasługuję na to, abyś mi wyznała, co ci dolega, Blanko?

Córka Trottów przymknęła na chwilę oczy, jakby ją raził płomień źrenic Waltera i, spuściwszy głowę, szepnęła cichutko:

—Tak.

Wówczas Albert ujął jej dłonie i usiadłszy tuż obok dziewczęcia, zaczął mówić prędko, urywanym głosem:

—Dziś, będąc w polu, otrzymałem z zamku telegram... Wojna wisi na włosku... Co mówię? Już jest...

—Wojna!—powtórzyła zbladłemi usty Blanka i zakryła twarz dłońmi.

—Nie przejmuj się tak, najdroższa—rzekł inżynier.—Wojna istotnie grozi lada godzina wybuchem. To jest prawda, której nie myślę taić przed tobą. Lękać się jednak niema czego...

—Zapewne... Czy jednak wojna nie spowoduje...

Chciała powiedzieć: r o z ł ą k i, ale słowo to ugrzęzło jej w krtani.

Albert domyślił się wszakże i pośpieszył z wyjaśnieniem, choć przyszło mu ono niewątpliwie ciężko:

—W depeszy, którą mi dziś doręczono, jest właśnie rozkaz, abym się stawił pojutrze w stolicy.

Rzekłszy to, Walter spojrzał z ukosa na Blankę, a zobaczywszy bolesny skurcz na jej twarzy, dorzucił pośpiesznie:

—Lecz proszę się nie martwić... To przecież zwykła kolej rzeczy. Powołuje się wszystkich, ale w pole rusza część tylko. Mam nadzieję, że rozstanie nasze nie będzie długie.

—Tak sądzisz?

—Jestem tego niemal pewien—odparł inżynier tonem tak stanowczym, że Blanka znacznie się uspokoiła.

Zaległo znowu milczenie, ale już nie na długo, gdyż Ambroży zbliżał się właśnie do maleńkiej przystani, położonej tuż przy parku zamkowym.

Walter pomógł pannie wysiąść, poczem oboje podążyli przez ogród ku zamkowi.

Okna sali jadalnej, które wychodziły na główną aleję, były jasno oświetlone, ale z obiadem widać czekano, gdyż kamerdyner stał na stopniach werendy i oddalił się dopiero na widok nadchodzących.

(Dalszy ciąg nastąpi)

też, czy socjaliści polscy zdolni są do produktywnej pracy wespół z innemi partjami robotniczemi, czy też spadną ostatecznie do roli czynnika, którego jedynem zadaniem jest niezadowolenie i anarchja.

W sprawie robotników rolnych.

Prowadzone od d. 29-go grudnia r. u. pertraktacje w sprawie zbiorowych umów najmu dla służby folwarcznej na r. 1920, zostały zerwane. Przyczyną zerwania pertraktacji było określenie dnia roboczego.

Propozycja posła Hellicha, ażeby przyjąć złożoną przez niego w imieniu Polskiego Związku Zawodowego robotników rolnych tabelkę godzin pracy z zastrzeżeniem, że o ile Sejm uchwali ustawę o dniu pracy w rolnictwie, to ona będzie obowiązywać — została przez Związek ziemian odrzucona.

Tabelka ta przedstawia się następująco:

styczeń i grudzień	od 8—12	od $1\frac{1}{2}$—4 p.p.
luty i listopad	„ $7\frac{1}{2}$—12	„ $1\frac{1}{2}$—$4\frac{1}{2}$ „
marzec i październ.	„ 7—12	„ $1\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$ „
kwiecień i wrzesień	„ 6—12	„ 2—$6\frac{1}{2}$ „
	$\frac{1}{2}$ godz. śniadanie	
maj i sierpień	„ 6—12	„ 2—$7\frac{1}{2}$ „
czerwiec i lipiec	„ 6—12	„ 2—8 „

w obu ostatnich kategorjach $\frac{1}{2}$ godziny śniadanie i $\frac{1}{2}$ godz. podwieczorek.

Przedstawiciele Polskiego Związku Zaw. robotników rolnych i Zw. Chrześcijańskich postanowili zwołać zjazd robotników rolnych względnie delegatów dla omówienia spornych spraw na konferencji i otrzymania dalszych pełnomocnictw.

Tymczasem wszakże na jednem z posiedzeń komisji pojednawczej przy ministerstwie ochrony pracy i opieki społecznej zainteresowane strony przyjęły następujące warunki pracy i wynagrodzenia robotników rolnych:

Pensja robotnika rolnego dla powiatów zamożnych 800 mk. zasadniczo i od 200 do 600 dodatku drożyźnianego, dla powiatów zdewastowanych zasadnicza pensja 600 mk. i dodatek drożyźniany 200 mk.

Ordynarja w pow. zamożnych 14 cent. metr.; w pow. zniszczonych 12 cent. metr.; mielenie na koszt pracodawcy.

Ziemia pod kartofle w dobrych pow. od 260 do 320 prętów; w gorszych pow. od 220 do 260.

Dwie krowy na utrzymaniu dworskiem.

Opał: gdzie są podłogi 10 ćwiartek suchego drzewa albo 12 i pół mokrego; gdzie niema podłóg 12 i pół suchego, albo 15 mokrego.

Całkowita pomoc lekarska.

Wszystkie punkty mniejszej wagi załatwiono w myśl życzeń robotników.

Uruchomienie fabryki Hessa.

Otrzymaliśmy z Warszawy wiadomość, że sprawa uruchomienia fabryki Hessa jest na dobrej drodze, tak, iż prawdopodobnie już w najbliższym czasie fabryka ta będzie w ruch puszczona.

Sprawy robotnicze.

Ruch robotniczy w Ameryce. Partja Robotnicza Stanów Zjednoczonych wypracowała konstytucję dla wszystkich Stanów, mającą na celu zorganizowanie wszystkich pracowników fizycznych i umysłowych na podstawie politycznej, społecznej i zawodowej demokracji.

Kobiety mają takie same przedstawicielstwo, jak mężczyźni, w kierownictwie wszystkiemi sprawami. Z łona pracowników ma wyjść kandydatura na prezydenta i wiceprezydenta Republiki.

Związki zawodowe, związki rolne, kooperatywy i inne stowarzyszenia zaproszone są na członków nowej organizacji.

Międzynarodowe biuro pracy. Pierwszym przejawem działalności Ligi Narodów są obrady międzynarodowego biura pracy, wybranego na kongresie w Waszyngtonie. Ma być uchwalony 8-godzinny dzień pracy, zakaz pracy kobiet i ochrona dzieci do lat 14. Przewodniczącym Rady administracyjnej międzynarodowej konferencji pracy jest Albert Thomas, b. francuski minister amunicji, a równocześnie jeden z przywódców socjalistów francuskich. W radzie reprezentowane są rządy Francji, Belgji, Anglji, Włoch, Japonji, Niemiec, Szwajcarji, Hiszpanji, Argentyny, Kanady, Danji i Polski. Ponadto w skład Rady wchodzi 6-ciu przedstawicieli przedsiębiorców: Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Czecho-Słowacji i Szwajcarji, oraz 6-ciu przedstawicieli robotników: Francji, Holandji, Anglji Szwecji, Kanady i Niemiec.

Pierwsze posiedzenie Rady administracyjnej odbędzie się w tych dniach.

Podziękowanie.

Między godziną 1 a 2 w nocy z 28-go na 29-go stycznia paru drabów, oderwawszy drągiem żelaznym kłódkę, otworzyli drzwi do sklepu naszego przy ulicy św. Mikołaja № 14.

Podczas łamania solidnej kłódki, znanej firmy p. Piaseckiego, narobili dużo hałasu i łomotu.

Słysząc to, mieszkający nad sklepem pp. Edward i Piotr bracia Głęboccy, wybiegli z mieszkania z rewolwerami i, dając do złoczyńców kilka strzałów, spłoszyli złodziei, ratując sklep od kradzieży i broniąc Stowarzyszenie od kilkudziesięciotysięcznej straty, gdyż prócz innych w znacznej ilości produktów, był tam jeszcze cukier, mający być wydawany za kartkami.

Tak pojmowany obowiązek społeczny zasługuje ze strony Stowarzyszenia na szczególne dla pp. Głębockich uznanie, serdeczną wdzięczność i podziękowanie.

Zarząd **Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.**

Administracja

zwraca uwagę, że wszyscy czytelnicy powinni otrzymywać „Robotnika" przed niedzielą, najpóźniej zaś w niedzielę rano. O ile kto nie dostanie pisma na czas, prosimy o natychmiastową reklamację w biurze Administracji, które znajduje się w kantorze handlowym Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie, Krakowskie-Przedmieście 7, I p.

Kronika polityczna.

Francja postanowiła wznowić najwyższą radę wojenną.

Armja Denikina, po chwilowem cofnięciu się pod naciskiem przeważających mas bolszewickich, zaczęła się organizować na nowo. Odessa znajduje się w rękach Denikina.

Międzynarodowa organizacja pracy odbyła w Paryżu konferencję z udziałem przedstawicieli Polski.

Wybory na Węgrzech dały wynik następujący: 69 posłów należeć będzie do zjednoczenia chrześc. - narodowego, 7 do niemieckiej partji chrześc. - społecznej, 60 reprezentować będzie drobnych rolników, 4 demokr., 1 chrześc.-społ., 2 bezpart.

Z życia naszego Stowarzyszenia.

Nowi członkowie.

Na posiedzeniu Zarządu w dniu 4. lutego przyjęto 27 nowych członków. Nazwiska ich podamy w następnym numerze.

Zarząd prosi członków, aby we własnym interesie zgłosili jak najrychlej swoje adresy w biurze Stowarzyszenia, względnie, aby sprawdzili, czy adresy, będące w posiadaniu biura, są prawdziwe, oraz aby podali przytem ilość, tudzież imiona osób w rodzinie.

Adresy i dane do rodzin zgłaszać można także w każdym z naszych sklepów, których wykaz poniżej zamieszczamy.

SKLEPY STOWARZYSZENIA,

w których można zaopatrywać się w różne artykuły spożywcze po tanich cenach, znajdują się na następujących ulicach:

Krakowskie Przedmieście 7.
Namiestnikowska 48.
Szopena 3.
Św. Mikołaja (na Czwartku) 14.
Foksal 11.

Gospoda znajduje się przy ulicy Zamojskiej Nr. 12.

Masarnia — ul. Namiestnikowska 7.

Warsztaty szewskie mieszczą się w lokalu „Syreny" przy ul. Zamojskiej Nr. 4.

Do wiadomości członków

i wszystkich interesowanych podajemy, że **Kasa pożyczkowo-oszczędn.** znajduje się w lokalu Stowarzyszenia, Krak. Przedmieście 7. Tamże jest również **Kasa chorych** dla pracujących w Stowarzyszeniu.

Zarząd Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich uprzejmie prosi członków Stowarzyszenia o punktualne przybycie na Salę Dominikańską na godzinę $10\frac{1}{2}$ rano w niedzielę 8 b. m. dla wzięcia udziału w manifestacji narodowej z powodu odzyskania kresów zachodnich.

Koleżanki i koledzy, stawcie się licznie i punktualnie, aby wykazać należytą karność!

Redaktor kierujący i odpowiedzialny: **Feliks Kozubowski.**

„Drukarnia Ludowa"
J. Popiela — Lublin.

Wydawnictwo Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Lublinie.